



IMAGINATOR1D, SENSACJA **wattpad**

ANNA TODD

AFTER OCAL MNIE

NAJWIĘKSZY **FENOMEN** WYDAWNICZY TEGO ROKU!

PONAD **MILIARD** ODSŁON ONLINE

ANNA TODD

AFTER

Ocal mnie

tłumaczenie
Agnieszka Myśliwy

między
słowami

Tytuł oryginału
After We Fell

Copyright © 2014 by Anna Todd
The author is represented by Wattpad.

All rights reserved, including the right to reproduce this book or portions thereof in any form whatsoever. For information, address Gallery Books Subsidiary Rights Department, 1230 Avenue of the Americas, New York, NY 10020.

Copyright © for the translation by Agnieszka Myśliwy

Projekt okładki
Copyright © Damonza

Fotografia na pierwszej stronie okładki
Copyright © Ase/Shutterstock

Projekt symbolu nieskończoności na pierwszej stronie okładki
Copyright © Grupo Planeta – Art Department

Opieka redakcyjna
Aleksandra Żak
Alicja Gaładziej
Ewa Polańska

Opracowanie tekstu i przygotowanie do druku
MELES-DESIGN

ISBN 978-83-240-2724-8

Między Słowami
ul. Kościuszki 37, 30-105 Kraków
E-mail: promocja@miedzy.slowami.pl
Dział sprzedaży: tel. 12 61 99 569

Wydanie I, Kraków 2015
Druk: CPI Moravia Books s.r.o.

Rozdział pierwszy

Tessa

– Tata?

Ten mężczyzna przede mną nie może przecież być moim ojcem, nieważne, że wpatruje się we mnie znajomymi brązowymi oczami.

– Tessie? – Jego głos jest grubszy niż w moich odległych wspomnieniach.

Hardin odwraca się do mnie i wbija we mnie płonący wzrok, po czym zwraca go na mojego ojca.

Mój ojciec. Tutaj, w tej podejrzanym dzielnicy i w brudnym ubraniu.

– Tessie? To naprawdę ty? – pyta.

Zamieram. Nie wiem, co mam powiedzieć temu pijanemu człowiekowi o twarzy mojego ojca.

Hardin kładzie dłoń na moim ramieniu, by wymusić na mnie jakąś reakcję.

– Tessa...

Podchodzi bliżej do obcego człowieka, a on się uśmiecha. W brązowej brodzie ma siwe włosy, a jego uśmiech nie jest taki biały i czysty, jak pamiętam... Jak to możliwe, że tak skończył? Cała nadzieja, którą kiedyś żywiłam, iż mój ojciec odmienił swoje życie tak jak Ken, rozwiła się, a świadomość, że ten mężczyzna naprawdę jest moim ojcem, boli bardziej, niż powinna.

– To ja – mówi ktoś. Dopiero po chwili orientuję się, że te słowa padły z moich ust.

Podchodzi do mnie i bierze mnie w ramiona.

– Nie mogę uwierzyć! To ty! Próbowaliśmy... – Urywa, gdy Hardin odciąga go ode mnie. Cofam się, nie wiedząc, jak się zachować.

Nieznamy... mój ojciec... patrzy to na Hardina, to na mnie, podenerwowany i pełen niedowierzania. Po chwili jednak przyjmuje nonszalancką postawę i odsuwa się, co mnie cieszy.

– Od miesiący próbuję cię odnaleźć – mówi, pocierając czoło dłonią i zostawiając na nim smugę brudu.

Hardin staje przede mną, gotowy rzucić się na niego.

– Nigdzie się stąd nie ruszałam – odpowiadam cicho, zerkając ponad ramieniem Hardina. Jestem mu wdzięczna za ochronę, ale nagle dociera do mnie, że musi być całkowicie zdezorientowany.

Mój ojciec odwraca się do niego i mierzy go wzrokiem.

– Wow, Noah naprawdę bardzo się zmienił.

– Nie, to Hardin – mówię mu.

Mój ojciec przestępuje z nogi na nogę i przybliży się nieco, a Hardin sztywnieje, widząc jego ruchy. Z tej odległości czuję jego smród.

To, że pomylił tych dwóch, to albo wina alkoholu wyczuwalnego w jego oddechu, albo skutki uboczne nadużywania alkoholu. Hardin i Noah są jak dwa bieguny i nie sposób ich porównywać. Ojciec obejmuje mnie ramieniem, a Hardin zerka na mnie – lekko kręcąc głową, by utrzymać go na wodzy.

– Kto to jest?

Ojciec otacza mnie ramieniem przez krępująco długą chwilę, podczas gdy Hardin po prostu stoi obok z taką miną, jakby miał zaraz eksplodować... niekoniecznie z gniewu, uświadamiam sobie. Po prostu najwyraźniej nie ma pojęcia, co powiedzieć ani zrobić.

To jest nas dwoje.

– Jest moim... Hardin jest moim...

– Chłopakiem. Jestem jej chłopakiem – kończy za mnie.

Brązowe tęczywki mężczyzny ogromnieją, gdy w końcu dostrzega wygląd Hardina.

– Miło cię poznać, Hardin. Jestem Richard. – Wyciąga brudną dłoń.
– Hm... no, ciebie też miło poznać. – Hardin jest wyraźnie bardzo... niespokojny.

– Co wy tu robicie?

Korzystam z okazji, by się odsunąć i stanąć obok Hardina. To go wyrywa z transu; przyciąga mnie do siebie.

– Hardin robił sobie tatuaż – odpowiadam mechanicznie. Mój umysł nie jest w stanie ogarnąć wszystkiego, co się teraz dzieje.

– Ach... Fajnie. Sam korzystałem z ich usług.

Mój umysł wypełniają obrazy ojca pijącego kawę każdego ranka przed wyjściem do pracy. Wyglądał zupełnie inaczej, wysławiał się zupełnie inaczej i na pewno się nie tatuował, gdy go znałam. Gdy byłam małą dziewczynką.

– Tak, mój kumpel Tom je robi.

Podwija rękaw bluzy, pokazując nam coś, co wygląda jak czaszka, na przedramieniu. Nie pasuje to do niego, ale gdy nie przestaję mu się przyglądać, dochodzę do wniosku, że może jednak.

– Och... – mogę tylko powiedzieć.

To takie dziwaczne. Ten mężczyzna jest moim ojcem, człowiekiem, który zostawił moją matkę i mnie. Stoi teraz przede mną... pijany. A ja nie wiem, co mam myśleć.

Część mnie się cieszy – mała część, której nie chcę teraz dopuścić do głosu. Skrycie marzyłam, że znów go zobaczę, odkąd matka wspomniała, że wrócił do miasta. Wiem, że to śmieszne – a nawet głupie – ale pod pewnymi względami wydaje się lepszy niż dawniej. Jest pijany i być może bezdomny, ale tęskniłam za nim bardziej, niż sobie uświadamiałam, a poza tym może przechodzi właśnie ciężki okres. Jak mogłabym oceniać tego człowieka, skoro niczego o nim nie wiem?

Kiedy patrzę na niego, a potem na ulicę wokół nas, ze zdumieniem odkrywam, że wszystko toczy się swoim normalnym rytmem. Mogłabym przysiąc, że czas się zatrzymał, gdy mój ojciec stanął przed nami.

– Gdzie mieszkasz? – pytam.

Hardin wbija niechętny wzrok w mojego ojca, obserwuje go jak niebezpiecznego drapieżnika.

– Właśnie zmieniam lokal. – Ojciec ociera czoło rękawem.

– Och.

– Pracowałem w Raymark, ale mnie zwolnili – dodaje.

Przypominam sobie, że już kiedyś słyszałam tę nazwę. To jakaś fabryka. Mój ojciec pracował w fabryce?

– Co porabiasz? Ile to minęło... pięć lat?

Hardin sztywnieje obok mnie, gdy odpowiadam:

– Nie, dziewięć.

– Dziewięć lat? Przepraszam, Tessie – mówi bełkotliwie.

To zdrobienie sprawia, że pęka mi serce – tak mnie nazywał w najlepszych czasach. W czasach, gdy sadzał mnie sobie na barana i biegął po naszym małym podwórku, w czasach, zanim odszedł. Nie wiem, co o tym myśleć. Chce mi się płakać, bo tak długo go nie widziałam. Chce mi się śmiać ironicznie na myśl o miejscu, w którym go spotkałam. I mam ochotę na niego nawrzeszczyć za to, że mnie zostawił. Jego widok budzi we mnie konsternację. Pamiętam, że pił, ale wtedy upijał się gniewnie, a nie na wesoło, nie popisывał się tatuażami i nie ścisnął dłoni mojego chłopaka. Może stał się miłszym człowiekiem...

– Czas na nas – stwierdza Hardin, wpatrując się w mojego ojca.

– Naprawdę mi przykro; to nie była tak do końca moja wina. Twoja matka... wiesz, jaka jest – broni się ojciec, wymachując rękami. – Proszę, Thereso, daj mi szansę – błaga.

– Tessa... – Tuż za mną rozlega się ostrzegawczy głos Hardina.

– Daj nam minutkę – mówię do ojca. Łapię Hardina za rękę i odciągamy go o parę metrów.

– Co ty wyprawiasz, do cholery? Chyba nie zamierzasz... – zaczyna.

– To mój tata, Hardin.

– To pieprzony bezdomny pijak – syczy z irytacją.

Czuję pieczenie łez pod powiekami, słysząc te prawdziwe, lecz okrutne słowa.

– Nie widziałam go od dziewięciu lat.

– Dokładnie... bo cię porzucił. To strata czasu, Tessa. – Zerka na mojego ojca.

– Nie obchodzi mnie to. Chcę go wysłuchać.

– No jasne. Przecież nie zamierzasz zaprosić go do mieszkania ani nic takiego. – Kręci głową.

– Zrobię to, jeśli zechcę. A on przyjdzie, jeśli będzie chciał. To również moje mieszkanie – syczę.

Spoglądam na ojca. Stoi tam w brudnym ubraniu i wpatruje się w betonowy chodnik. Kiedy ostatnio spał w prawdziwym łóżku? Jadł posiłek? Na samą myśl o tym boli mnie serce.

– Chyba nie myślisz poważnie, żeby go do nas zaprosić? – Hardin wsuwa palce we włosy w znajomym geście frustracji.

– Nie po to, żeby z nami mieszkał ani nic takiego. Po prostu na tę noc. Ugotujemy kolację – proponuję.

Mój ojciec podnosi głowę i nawiązuje ze mną kontakt wzrokowy. Odwracam się, gdy zaczyna się uśmiechać.

– Kolację? Tessa, to przekłety pijak, który cię nie widział od prawie dziesięciu lat... a ty chcesz mu robić kolację?

Zawstydzona jego wybuchem przyciągam go do siebie za kołnierzyk i mówię cicho:

– To mój ojciec, Hardin, a relacji z matką już nie mam.

– To nie znaczy, że musisz stworzyć jakąś z tym facetem. To się nie skończy dobrze, Tess. Cholera, jesteś zbyt miła dla wszystkich, a ludzie na to nie zasługują.

– To dla mnie ważne – mówię mu, a jego oczy łagodnieją, zanim mogę wytknąć mu ironię jego sprzeciwu.

Wzdycha i z frustracją ciągnie się za zmierzwione włosy.

– Cholera, Tessa, to się skończy dobrze.

– Nie wiesz, jak to się skończy, Hardin – szepczę i zerkam na ojca, który wodzi palcami po brodzie.

Wiem, że Hardin może mieć rację, ale jestem winna samej sobie wysiłek, by poznać tego człowieka, albo przynajmniej usłyszeć, co ma do powiedzenia.

Podchodzę do ojca. Mój głos drży nieco z powodu instynktownej obawy.

– Chcesz wpaść do nas na kolację?

– Naprawdę? – wykrzykuje. Na jego twarz wypływa nadzieja.

– Tak.

– Okej! Jasne, okej! – Uśmiecha się i przez ułamek sekundy przypomina mężczyznę z przeszłości. To znaczy tego sprzed alkoholu.

Hardin w ogóle się nie odzywa, gdy idziemy do samochodu. Wiem, że jest zły, i rozumiem go. Wiem też jednak, że jego ojciec zmienił się na lepsze – zarządza naszym college'em, na miłość boską. Czy jestem głupia, mając nadzieję, że dostrzegę podobną przemianę we własnym ojcu?

Kiedy podchodzimy do samochodu, mój ojciec pyta:

– Wow... to twoje? To capri, prawda? Model z późnych lat siedemdziesiątych?

– No. – Hardin siada na miejscu kierowcy.

Mój ojciec nie zwraca uwagi na jego ostrą odpowiedź, a ja jestem mu za to wdzięczna. Radio jest przyciszone, więc gdy tylko rozlega się ryk silnika, oboje jednocześnie sięgamy do gałki z nadzieją, że muzyka zagłuszy nieprzerwaną ciszę.

Przez całą podróż do mieszkania zastanawiam się, jak przyjmie to moja matka. Na samą myśl przechodzi mnie dreszcz, próbuję więc myśleć o zbliżającej się przeprowadzce do Seattle.

Nie, to jeszcze gorsze; nie wiem, jak o tym rozmawiać z Hardinem. Zamykam oczy i opieram głowę o szybę. Hardin przykrywa moją dłoń swoją ciepłą dłonią, co koi moje nerwy.

– Wow, tutaj mieszkać? – Ojciec rozdziawia usta na tylnym siedzeniu, gdy podjeżdżamy pod nasz apartamentowiec.

Subtelne spojrzenie Hardina mówi: „zaczyna się”, a ja odpowiadam:
– Tak, wprowadziliśmy się parę miesięcy temu.

W windzie czuję palący opiekuńczy wzrok Hardina na policzkach. Uśmiecham się do niego blado w nadziei, że go tym zmiękczy. Chyba działa, ale przebywanie w pobliżu naszego domu z całkowicie obcym człowiekiem jest takie niezręczne, że zaczynam żałować, że go zaprosiłam. Teraz jest już jednak za późno.

Hardin otwiera drzwi i wchodzi do środka, nie odwracając się za siebie, po czym bez słowa kieruje się prosto do sypialni.

– Zaraz wracam – mówię ojcu i zostawiam go samego w korytarzu.

– Mogę skorzystać z łazienki? – woła za mną.

– Oczywiście. Jest na końcu korytarza – odpowiadam, bez patrzenia pokazując mu kierunek.

Hardin siedzi na łóżku i ściąga buty. Zerka na drzwi i gestem nakazuje mi, żebym je zamknęła.

– Wiem, że jesteś na mnie zły – oświadczam cicho, podchodząc do niego.

– Jestem.

Ujmuję w dłonie jego twarz i muskam kciukami policzki.

– Nie bądź.

Zamyka oczy z wdzięczności, czując mój delikatny dotyk, i otacza mnie ramionami w tali.

– On cię zrani. Ja tylko staram się temu zapobiec.

– Nie może mnie zranić... co niby miałby zrobić? Od jak dawna go nie widziałam?

– Pewnie w tej chwili wypycha sobie cholerne kieszenie naszymi gównianymi rzeczami – prycha Hardin, a ja muszę się roześmiać. – To nie jest śmieszne, Tessa.

Wzdycham i unoszę jego podbródek, żeby musiał na mnie spojrzeć.

– Czy możesz spróbować się rozchmurzyć i myśleć pozytywnie? Jest mi dostatecznie ciężko bez twoich fochów, które psują atmosferę.

– To nie są fochy. Próbuję cię chronić.

– Nie musisz... to mój tata.

– To nie jest twój tata...

– Proszę? – Muskam kciukiem jego wargi, a jego twarz łagodnieje.

Wzdycha i mówi w końcu:

– Dobra, zjedźmy w takim razie kolację z tym facetem. Bóg raczy wiedzieć, od jak dawna nie jadł czegoś, czego nie wygrzebał w pieprzonym śmietniku.

Mój uśmiech blednie, a moje wargi zaczynają drżeć wbrew mojej woli. Zauważa to.

– Przepraszam. Nie płacz.

Wzdycha. Nie przestaje wzdychać, odkąd wpadliśmy na mojego ojca przed salonem tatuażu. Widok zmartwionego Hardina – nawet jeśli jego obawa, tak jak wszystko inne, jest podszyta gniewem – tylko zwiększa absurd tej sytuacji.

– Nie cofam niczego, co już powiedziałem, ale postaram się nie zachowywać jak palant. – Wstaje i przyciska wargi do kącika moich ust. Gdy wychodzimy z sypialni, mamrocze: – Nakarmmy żebraka. – To nie pomaga mojemu nastrojowi.

Mężczyzna siedzący w salonie zupełnie nie pasuje do tego miejsca, rozglądając się i obejmując wzrokiem książki na naszych półkach.

– Zrobię kolację. Chcesz pooglądać telewizję? – sugeruję.

– Może pomogę? – proponuje.

– Hm, dobrze.

Uśmiecham się półgębkiem, gdy idzie za mną do kuchni. Hardin zostaje w salonie – zachowuje dystans, tak jak podejrzewałam.

– Nie mogę uwierzyć, że jesteś już dorosła i mieszkasz na swoim – oświadcza mój ojciec.

Otwieram lodówkę i wyjmuję pomidora, próbując zebrać rozbiegane myśli.

– Uczę się w college'u, na WCU. Tak jak Hardin – odpowiadam, z oczywistych względów pomijając kwestię jego prawdopodobnego wydalenia z uczelni.

– Naprawdę? WCU? Wow.

Ojciec siada przy stole, a ja zauważam, że wyszorował dłonie. Usunął też smugi z czoła, a mokra plama na jego koszuli mówi mi, że i stamtąd próbował sprząć brud. Jest zdenerwowany. Świadomość tego sprawia, że czuję się nieco lepiej.

Już mam mu powiedzieć o Seattle i ekscytującym nowym kierunkiem, w jakim zmierza moje życie, ale najpierw muszę powiedzieć Hardinowi. Pojawienie się ojca oznacza kolejny objazd na mojej drodze. Nie mam pojęcia, z iloma problemami będę musiała sobie jeszcze poradzić, zanim wszystko przestanie mi się sypać.

– Żałuję, że nie było mnie w pobliżu, gdy to wszystko się działo. Zawsze wiedziałem, że wyjdiesz na ludzi.

– Ale cię nie było – wtrącam ostro. Natychmiast ogarnia mnie poczucie winy, lecz nie chcę cofać tych słów.

– Wiem, ale teraz jestem i mam nadzieję, że zdołam ci to wynagrodzić.

Te proste słowa są w sumie trochę okrutne, bo dają mi nadzieję, że może jednak wcale nie jest taki zły, że może tylko potrzebuje pomocy, aby przestać pić.

– Czy ty... Czy ty nadal pijesz?

– Tak. – Opuszcza wzrok. – Nie tak dużo. Wiem, że teraz wyglądasz to inaczej, ale mam za sobą kilka trudnych miesięcy... to wszystko.

Na progu kuchni zjawia się Hardin, a ja widzę, jak walczy z sobą, żeby się nie odzywać. Mam nadzieję, że wygra.

– Widziałem parę razy twoją mamę.

– Naprawdę?

– Tak. Nie chciała mi powiedzieć, gdzie jesteś. Wygląda naprawdę dobrze – mówi.

Jego komentarze na temat mojej matki wydają mi się takie dziwaczne. Słyszę w głowie jej głos, który przypomina mi, że ten człowiek nas porzucił. Ten człowiek jest powodem tego, że dzisiaj ona jest taka, jaka jest.

– Co się stało... między wami?

Kładę piersi kurczaka na patelni, a olej skwierczy i pryska, gdy czekam na odpowiedź. Nie chcę odwracać się do niego twarzą po tym, jak zadałam tak bezpośrednie i obcesowe pytanie, ale nie mogłam się przed tym powstrzymać.

– Po prostu do siebie nie pasowaliśmy. Ona zawsze chciała więcej, niż mogłam jej dać, a wiesz, jaka potrafi być.

To wiem, ale nie odpowiada mi lekceważący ton, jakim mówi o mojej matce.

Przenosząc winę z matki z powrotem na niego, odwracam się szybko i pytam:

– Dlaczego nie dzwoniłeś?

– Dzwoniłem... Zawsze dzwoniłem. Przysyłałem ci prezent na każde urodziny. Nie powiedziała ci o tym, prawda?

– Nie.

– Ale to prawda, robiłem to. Przez cały ten czas bardzo za tobą tęskniłem. Nie mogę uwierzyć, że jesteś tu teraz przede mną. – Jego oczy błyszczą, a głos drży, gdy wstaje i podchodzi do mnie. Nie wiem, jak zareagować; przecież właściwie go nie znam, nawet jeśli kiedyś znałam.

Hardin wchodzi do kuchni i staje pomiędzy nami, a ja znów czuję wdzięczność za jego interwencję. Nie wiem, co o tym wszystkim myśleć; muszę zachować fizyczny dystans pomiędzy tym mężczyzną a sobą.

– Wiem, że nie możesz mi wybaczyć. – Ojciec niemal zanosi się szlochem, a ja czuję ucisk w żołądku.

– To nie to. Po prostu potrzebuję czasu, zanim znów wpuszczę cię do swojego życia. Nawet cię nie znam – mówię, a on kiwa głową.

– Wiem, wiem.

Znów siada przy stole, mnie zostawiając przygotowanie kolacji.

Życie Tessy można podzielić na to, co zdarzyło się
PRZED POZNANIEM HARDINA,
i na to, co zdarzyło się **PÓŹNIEJ.**

Tessa wybaczyła Hardinowi kłamstwo, a teraz sama ukrywa przed nim prawdę. Chce wykorzystać wielką szansę w karierze, ale wie, że to będzie cios dla jej związku. Gdy Hardin dowie się o jej przeprowadzce, wpadnie we wściekłość. Aby zatrzymać Tessę przy sobie, nie cofnie się przed niczym. Nawet przed wystawieniem na próbę jej zaufania.

I to właśnie teraz, gdy jej najbliżsi przyjaciele okazali się największymi wrogami.

Jedyną osobą, na której może polegać, jest Zed...

Czy Hardin zaakceptuje decyzję Tessy o wyjeździe?

Czy Tessa zerwie znajomość z Zedem? A może zbliży się do niego jeszcze bardziej?

 Seria After

W serii:



TOM I



TOM II



TOM IV

Cena 39,90 zł

ISBN 978-83-240-2724-8



9 788324 027248

E-book dostępny na

woblink.com